WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY. HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 3 Lipca 1884 roku. № 27 21 Czerwca (3 Lipca) 1884 r.

Kronika rolnicza.

Obrachowanie rocznéj wielkości elementarnych klęsk rolnictwa we Francyi.—Klęski te w naszym kraju.—Niejednostajność ich, są one bowiem zawsze stosowne jak do miejsca tak i do roku. — Nowa elementarna klęska specyalna dla Galicyi.—Oszacowanie téj klęski na 3,000,000 złr.—Ein passives Land. — Historya téj nowéj klęski. — Z początku wszystko wybornie idzie.— Ile stracił sam obwód Tarnopolski, a ile inne jeszcze? — Przegrana na rzepakowym oleju Galicyi z Francuzami.—Straty galicyjskie i ich skutki.

Ciekawą jest bardzo rzeczą obrachowanie, ile który kraj traci średnio rocznie z powodu elementarnych klęsk dotykających jego rolnictwo. Gdzie statystyka doszła już do tego, że ją prowadzą na zasadach pewnych i dokładnych, tam można mieć bardzo zbliżone do prawdy te obliczenia nietylko wielce pouczające, ale nawet ważne pod względem praktycznym, bo np. podatkowym·

Niedawno naprzykład we Francyi obrachowano, że straty roczne poniesione przez własność ziemską i ruchomą, przez rolnictwo, jedném słowem przez majątek publiczny z powodu pożarów, gradu i burz, powodzi i epidemii na inwentarz, wynoszą setki milionów franków. Oto są liczby przedstawiające średnie roczne straty z tego powodu, a to wedle przeciętnych z lat sześciu ostatnich ubiegłego dziesięciolecia.

Pożary	39	milion.	fr.
Grady	83	„	„
Straty w inwentarzach	32	„	„
Przymrozki wiosenne	153	„	„
Powodzie	38	„	„
Razem strat	345	milion. fran.	przeciętnie rocznie.

Podobne straty są i w naszym kraju równie duże, lubo o nich przemilcza nieistniejąca jeszcze statystyka. Wyjątek stanowią późne wiosenne przymrozki, które jakkolwiek nieraz dotkliwie szkodzą rzepakom, zbożom i sadom, to sądzimy, że jednak z dwóch względów nieprzynoszą nam tak ciężkich jeszcze klęsk jak Francyi: a) ponieważ u nas wegetacya późniéj się poczyna na wiosnę, a z tego powodu i przymrozki w maju w ogóle nie tyle szkodzą, b) ponieważ w kraju naszym nie mamy winnic, którym przymrozki majowe nieraz we Francyi tak ciężkie klęski zrządzają.

W ogóle jednak klęski te wszystkie bardzo niejednostajnie dotykają rolników, gdyż to zależy od miejscowości i od roku. Grad np. zrządził we Francyi 1874 r. 151¼ milionów franków straty, w 1875 r. 92 miliony fran., a w 1876 r. tylko 47½ milion. Przymrozki późne w r. 1873 247 milion., w 1874 r. 205½ milion., a w r. 1875 r. już tylko 14¼ mil. fr. straty. Powodzie w latach 1873 i 1874 po 6½ milion. przyniosły straty, ale za to w 1875 r. już 150 milionów franków straty. Pożary, które zwykle nieostrożność lub zbrodnicza złośliwość wzniecają, działają więcéj jednostajnie, to jest niema tak wielkich przeskoków w rocznych stratach z powodu nich zrządzonych, jak w innych elementarnych klęskach powyżéj podanych. Za to u nas biorąc pod rachunek kraj nasz cały, jakkolwiek budynki nasze tańsze, to jednak można przyjąć, że pożary znaczniejsze nam szkody przynoszą, gdyż najwięcéj ich bywa po żniwach zaraz, kiedy cała sprzątnięta kreścencya w gumnach jeszcze się znajduje.

Galicya jednak oprócz klęsk elementarnych zwykłych, jak pożary, grady, epidemia na inwentarz, późne przymrozki i powodzie, w tym roku nawiedzoną była nową taką jeszcze jedną klęską, o któréj chwała Bogu, że inne części naszego kraju nic nie wiedzą, ani nic niesłyszały.

Nie jest to zaś jakaś bagatelna klęska, tak jakby się zdawać mogło, ponieważ skutkiem niéj mamy tu straty 3,000,000 złr., co stanowi 7 milionów franków, czyli 12 milionów naszych złotówek. Trzeba zwrócić uwagę, że Galicya jest to prowincya biedna, wyczerpana, zrujnowana stoletnią dawniejszą wyzyskującą austryacką gospodarką, a nawet i teraz traktowaniem macoszém w stosunku do innych prowincyj państwa, a tu od razu na nas taka katastrofa spadła. *Ein passives Land* (bierny kraj), *eine passive Provinz!* Taki epitet nadano Galicyi naszéj w parlamencie wiedeńskim, z powodu, że niby nic nie przynosi państwu. Wprawdzie jeden z tutejszych statystyków biorąc w obronę tę na wszelki sposób wyzyskiwaną ziemię, wykazał niezbitemi dowodami, bo urzędowemi cyframi, że to czterdzieści kilka milionów rocznie od nas wyciągają corocznie inne prowincye, które się czynnemi *(aktive)* zowią. Jakkolwiek jednak ta obrona była ogłoszona umyślnie w Wiedniu po niemiecku, to przecież tak spokojnie sobie przebrzmiała, że nawet niemieckie tamtejsze dzienniki ani zawadziły o nią, lubo tak chętnie podnoszą wszystko, co podnieść tylko można na niekorzyść naszą. Bierny nasz kraj w przeciągu czasu od października roku zeszłego do końca stycznia 1884 zapłacił Wiedniowi trzy miliony złr. za ten wiatr co wieje.

Rzecz się tak miała: W pierwszych dniach lipca roku zeszłego rozesłały handlowe domy wiedeńskie swych agentów po Galicyi, w celu zwerbowania sobie adeptów do hazardów na giełdzie zbożowéj. Jak zwykle tak i teraz udało się tym agentom złapać głównie młodych szpaków, którzy po kilkaset korcy kupili na dyferencyę, czyli różnicę ceny, na oznaczony termin pożniwowy. W ten sposób rozprzedano w Galicyi w różnych miejscowościach kilka tysięcy korcy. Agenci wiedeńscy znając tutejszy wysoki rozum, zaprzestali dalszéj sprzedaży i namawiania do niéj, i pszenica poczęła iść w górę. Tak trwało parę tygodni i każdy z tych co się wdał w ten hazard giełdowy, coś skutkiem tego zarobił, ten 200, ten 300 złr., a byli szczęśliwi choć ledwo kilku, co i po tysiącu zarobili. Zrobił się krzyk ogromny, sprawa nabrała rozgłosu ogromnego, żal tych co niedotknęli się do téj spekulacyi był nieutulony, a zazdrość ogromna i chciwość łatwego zysku. Szczęśliwi, to jest ci co zyskali na giełdzie, jako ludzie bardzo przezorni i mądrzy, odebrawszy swoje wygrane śmieli się serdecznie z głupoty Wiednia, a cieszyli ze swego rozumu i nie wzięli udziału w grze dalszéj, do czego ich też nienamawiano. Wiedeń stracił przeszło 10,000 złr.! powtarzano wszędzie. W sierpniu i we wrześniu spada pszenica na 11 złr. 30 c. za 100 kilo' i agenci wiedeńscy znów się zjawiają. Od Krakowa do Czerniowic roją się miasta i miasteczka agentami i pośrednikami, którzy dowodzą wykazując tak jasno i dotykalnie jak na dłoni, że skoro przed miesiącem Galicya zarobiła na zwyżce ceny, a w Galicyi i w znacznéj części Europy był nieurodzaj, więc mimo chwilowego spadania ceny, właśnie teraz trzeba korzystać ze sposobności i otwierać furtkę do szczęścia, zakupując na maj i kwiecień psze-

nicę, która dziś jest notowaną 11 złr. 50 c. loco Wiedeń. Także tu nieposłuchać dobréj rady, kiedy to jest rzecz tak jasna jak słońce, że skoro się nieurodziło, pszenica musi pójść koniecznie w górę? O urodzajach w Ameryce nikomu i na myśl nie przyszło, gorączkowy zapał do łatwego zysku, a jak mówiono najniewątpliwszego ogarnął wszystkich. Stało się więc tak, jak to miało miejsce dziesięć lat temu z giełdą pieniężną w r. 1873, które takie niepowetowane straty Galicyi przyniosła. Pokupowano więc pszenicę po 11 złr. 75 c. lub 11 złr. 80 c. na maj lub kwiecień, loco Wiedeń. Kupił kupiec, właściciel ziemski, dzierżawca, kapitalista, faktor.... bo to interes tak oczywiście dobry i pewny, i nieulegający wątpliwości. Kto tylko mógł to kupował, obliczając już najprzód gruby zarobek i zyski. Byli biedni Żydzi co zastawiali kolczyki brylantowe i perłowe bindy, a kupowali pszenicę, gdyż pszenica loco Wiedeń 11 złr. 75 c. za 100 kilo, to bardzo tanio, tém więcéj, że się w Galicyi nieurodziła.

W dodatku agenci wiedeńskich domów handlowych tacy grzeczni byli, że nawet nie wymagali zadatku w gotówce, ani w wekslach od tego, kto był właścicielem, albo dobrym kupcem; żądali tak tu zwanego *szlussbriefu*. Drobniejsi Żydki musieli dawać zadatek, ale bagatelny, bo 50 do 60 centów na centnar (100 kilo); cóż to znaczy w obec zysku 3 do 4 złr. na centnarze, mówiono, z góry już sobie tak ogromne korzyści obiecując. Gorącego ducha mówili: że u nas w Galicyi nawet będzie droższa pszenica na wiosnę, i już rachowali, że kilka milionów za nic, tylko za swój wysoki rozum do kieszeni schowają. Różowe marzenia, jakżeście się prędko rozchwiały! Październik przyszedł, pszenica spadła! Źle! Wiedeń żąda pokrycia „Deckung laút Schlussbrief,“ i każdy posyła po 50 ct. per centnar. Przyszedł listopad, pszenica spadła! a Wiedeń żąda: „Deckung laut Schlussbrief“ po 60 do 70 ct. per centnar. Przyszedł grudzień, pszenica spada, a Wiedeń żąda: „Deckung laut Schlussbrief. Biedniejszy kupiwszy np. 500 do 1000 centnarów, w nadziei, że będzie miał zarobku 1500 do 4000 złr., a straciwszy teraz już 600 do 1200 złr. niemógł daléj różnicy pokrywać, więc też jego partyę sprzedano na giełdzie podług kursu w drodze egzekucyi, a za niepokrytą różnicę fantują go jeszcze w drodze sądowéj. Majętniejszy pokrywał daléj, gdy jednak kupił kilka lub kilkanaście tysięcy centnarów, a przez to i straty w różnicy były ogromne, i nadziei nie było na podwyższenie się ceny, powstały krzyki boleści i rozpaczy, uderzono zewsząd na alarm. Ale co to wszystko pomódz mogło, kiedy na całym świecie wszędzie rzecz ta jednakowo idzie, że co kto winien, oddać powinien.

Aby dać wyobrażenie, jak znaczne są straty z téj gry giełdy zbożowéj w r. 1884 w Galicyi, przytaczamy następujące cyfry: Obwód Tarnopolski, to jest miasto Tarnopol z miasteczkami Zbaraż, Skałat, Trembowla, Husiatyn, Grzymałów i t. d., wraz z właścicielami ziemskimi, zakupił około 200,000 centnarów, a ponieważ przeciętna strata wynosi od 1 złr. 60 c. do 2 złr. na centnarze, przeto sam obwód Tarnopolski odesłał Wiedniowi około 350,000 złr. dyferencyi. Obwody Brzeżański, tudzież Czortkowski i Tarnowski jeszcze więcéj potraciły. Żółkiewski i Złoczowski zaś mniéj. Przemyski bardzo mało. Kraków nie dał się złowić, a przynajmniéj na nic nieznaczące ilości. Czerniowce czyli Bukowina mają straty przeszło ćwierć miliona. Tyle bo nam wiadomo, a ile jeszcze więcéj jest nad to? Głównie to jednak Żydzi dali się złapać, ale bo też interes tak im się pewny wydawał. Mówili już naprzód: głupi Wiedeń, tak łatwo daje się oskubać! Pokazało się jednak, że on doskonale naprzód wszystko obrachował i umyślnie tak łatwo na zachętę stracił 10,000 z początku, ale też za to potém zebrał sobie żniwo złote, wystrychnąwszy jeszcze przebiegłych i mądrych galicyjskich żydków na dudków.

Co jednak godnego uwagi, że na jarmarku w Jarmolińcach na Podolu, ale z tamtéj strony miedzy probowano też na tę wędkę wiedeńską Żydów złowić, lecz nietylko że się niedali, ale owszem jeszcze wiedeńskich agentów załapali, gdyż mając znaczne zapasy gotowéj już do odstawy pszenicy, sprzedali je im po niższéj cenie niżeli notowano na giełdzie wiedeńskiéj. Pszenica jednak wkrótce spadła, pokazało się jednak, że jarmolińscy żydzi przeszło po 80 kop. na centnarze zarobili.

Jednocześnie i druga giełdowa spekulacya nie powiodła się tutejszym Żydom. Zakupili na giełdzie dużo od Francuzów oleju rzepakowego na dyferencyę, przegrali i dziś płacą tę dyferencyę, ale w złocie.

Jestże więc Galicya *ein passives Land?* Strata tegoroczna wynosi przeszło trzy miliony zł. reńs. Nieurodzaj wykazuje jeszcze wyższą dyferencyę, a przeciążenie podatkami, a życie nad stan i t. d. i t. d. Niechże się więc teraz nikt nie dziwi ogólnéj tutejszéj ruinie majątkowéj i temu co tu powiadają żartobliwie, ale niestety bardzo trafnie i prawdziwie: Że na trzy majątki w Galicyi, dwa są do sprzedania z wolnéj ręki, a trzeci z licytacyi!

(*d. c. n.*)

Chów królików i drobiu.

1. O królikach.

Między zwierzętami domowemi na troskliwą opiekę zasługuje także królik, gdyż utrzymywanie jego jest tanie, a korzyści z mięsa i skórek wielkie.

Królików jest kilka gatunków, a są i większe od zająca. Główną rzeczą jest dostać do chowu dobry gatunek, choćby wypadło za rozpłodniki i drożéj zapłacić, bo zachód jednaki a korzyści daleko większe niż z chowu królików drobnych. Na rozpłodniki przeznaczać należy potomstwo pochodzące od macior płodnych, łagodnego lecz żywego usposobienia; to cechuje zdrowie, a daje się poznać po żywém wejrzeniu oczu i połyskującéj sierści.

Dobrego samca poznać łatwo pó ognistém wejrzeniu i żywém zachowaniu się, które objawia tupaniem jednym z tylnych skoków, daléj po zaokrąglonym kształcie głowy.

Maciorka powinna mieć głowę węższą i śpiczastą, brodawki mleczne wyraźne, których ma być 10, czyli po 5 z każdéj strony; wyda ona w ciągu roku najmniéj 40 młodych.

Kto chce mieć dobry gatunek królików, powinien corocznie wyłączać sztuki niezdatne do rozpłodu, a do chowu zostawiać tylko takie, które się dobremi przymiotami odznaczają. Wybrakowane sztuki, czy to dla starości, czy dla braku dobrych przymiotów, przeznaczyć na mięso.

Samce najlepiéj corocznie odmieniać, a na rozpłodniki przeznaczać młode w stosunku jeden na dziesięć maciorek.

Wychów królików odbywa się swobodnie, albo w stajenkach. Przy chowie swobodnym, u nas powszechnie praktykowanym, króliki chodzą wolno i zakładają gniazda wedle upodobania. Najczęściéj w izbie mieszkalnéj wygrzebują nory, w których przebywają i lęgną młode. Sposób ten uważać należy jako najgorszy, bo w takich gniazdach nie można utrzymać potrzebnéj dla zdrowia królików czystości. Chcąc króliki chować swobodnie i mieć z takiego chowu korzyść, wypada dla nich założyć otoczony parkanem ogródek, w którym nad jedną ścianą robi się daszek, a pod nim umieszcza rurki gliniane, podobne do głębokich garnków, w których maciorki zakładają gniazd. Ponieważ urządzenie takie jest kosztowne, przystępniejszy zatém dla każdego jest sposób chowania królików w stajenkach. Stajenki takie zrobione z desek zawierać mogą kilka komórek, a są bardzo dogodne, bo można je podobnie jak ule z miejsca na miejsce przenosić i ustawiać wedle upodobania.

Według p. A. Popiela, doświadczonego hodowcy królików, komórka dla jednéj maciorki powinna mieć 1 metr szerokości i długości, a 60 centymetrów wysokości. Przestrzeń ta przegradza się jeszcze środkową ścianką na dwie połowy, z których jedna całkiem ciemna przeznaczona jest do gnieżdżenia się i lęgu młodych, druga zaś opatrzona okienkiem służy do podawania karmy i używania ruchu.

W ścianie przegrodowéj znajduje się otwór 20 centymetrów

szeroki i tyleż wysoki, by króliki z jednéj połowy do drugiéj swobodnie przechodzić mogły. Obiedwie zaś połowy opatrzone są osobnemi drzwiczkami i właśnie w jednych znajduje się wyżéj wspomniane okienko, zaopatrzone siatką drucianą, aby się do środka tchórz albo kot dostać nie mógł. Stajenki takie ustawia się na podkładkach w położeniu pochyłém, a to dla łatwiejszego ściekania moczu, który jest dla królików bardzo szkodliwy. Mając stajenki, możemy chowem królików kierować wedle upodobania, bo każda maciorka otrzyma komórkę o dwóch przedziałach i będzie odosobniona od samca, z którym tylko obcować powinna, gdy go do niéj puścimy. Młode po przyjściu na świat są do 9-u dni ślepe i żywią się w tym czasie wyłącznie mlekiem matki, po dwóch tygodniach probują innych pokarmów, po 3-ch jedzą już wszystko. Karma dawana maciorkom zaraz po okoceniu powinna być posilną i łatwo strawną. Najlepiéj zadawać rozwodnione mleko z chlebem, ziarno, otręby, i wszelką karmę suchą z małym tylko dodatkiem karmy zielonéj świeżéj, gdyż ta ostatnia sprowadzić może biegunkę i śmierć.

Po 6 tygodniach odłącza się młode i przenosi do osobnéj, wspólnéj dla wszystkich komórki, gdzie otrzymują suchą i zieloną paszę na przemian z dodatkiem ziarna. Po 3 miesiącach przeznacza się najpiękniejsze sztuki do chowu, z których samce i samiczki oddzielnie aż do 6 miesięcy się przechowuje, poczém już są zdolne do rozpłodu. Braki zaś osadza się w osobnéj komórce, a po oczyszczeniu samców wypasa wszystkie na mięso.

Królik jest zwierzątkiem żarłoczném, nie ma zatém kłopotu z jego wyżywieniem. Do zwyczajnych pokarmów należą: trawa, koniczyna, lucerna w stanie zielonym albo suchym, podawać je można wprost ze stogu lub pola, ale pokzajane na sieczkę. Daléj kukurydza zielona, chwasty polne i ogrodowe, liście i kora drzew, a nawet szyszki i żołędzie królikom smakują. Z okopowych wyborną karmę stanowią: buraki, ziemniaki, marchew, kalarepa i t. p., a ziarno owsa, jęczmienia i kukurydzy jest dla nich przysmakiem. Na wypas przeznacza się młode braki i do rozpłodu niezdatne starsze samce i maciorki. Główną karmę w czasie tuczenia stanowić powinny ugotowane ziemniaki, okraszone otrębami, obok tego podaje się naprzemian odpadki kuchenne, jak chleb suchy; resztki jarzyn, liści i owoców. Aby otrzymać mięso smaczne, dodaje się do jadła kminku, macierzanki lub jałowcu.

Wypas trwa średnio 3 tygodnie, w którym to czasie króliki muszą przebywać po dwoje (dwa samce albo dwie samiczki) w ciemnych komórkach i otrzymywać prócz jadła świeżą wodę do picia, szczególnie wtedy, gdy dostają pożywienie suche. Nadmienić w końcu wypada, że czystość utrzymywana w komórkach przyczynia się bardzo do zdrowia i szybkiego wypasu.

Utuczony królik waży około 4 kilogr. i dostarcza szczególnie dla ludzi biednych taniego mięsa. Z tego też powodu we Francyi i Anglii, gdzie ludność liczna, chów królików jest bardzo rozpowszechniony. Włościanin w tych krajach jada często pieczeń z królika, a oprócz tego wywozi w ciągu roku paręset sztuk tych zwierzątek na targi i powiększa tym sposobem swoje dochody.

Również i skórki z królików przynoszą zyski, bo są poszukiwane na futra i do wyrabiania kapeluszy. Płacą za nie od 10 cent. do 1 złr. i wyżéj; zależy to od rassy królika. Sierść uzyskana, gdy się króliki lenią, przynosi także dochód; kapelusznicy płacą za 1 kilogr. tejże 3 złr. 60 cnt. i wyżéj.

Gospodarstwo w chacie wiejskiéj, p. Karola Godzień.

ROZMAITOŚCI.

Najkorzystniejszy sposób zużytkowania odtłuszczonego mleka. Oto kwestya zajmująca bardzo wszystkich gospodarzy, jak zużyć należycie mleko z odśrodkowca (centryfugi). Pan Siegert, właściciel dóbr Trenk, zaleca przedewszystkiém sprzedaż detaliczną, jeżeli jednak brak odbiorców, trzeba w inny sposób zaradzić temu. Wyrabianie sera lichy tylko daje zarobek, nie bardzo popłacają i świnie. P. S. utrzymuje z doświadczenia, iż karmienie cieląt dało najlepsze rezultaty; według obliczeń spieniężył on tym sposobem mleko po 5—7 fen. litr. Radzi skupować cielęta i woli płacić po kilka marek drożéj za sztukę, byle nabywać zwierzęta lepszéj tuszy. Owe wychudzone cielaczki trudno się poprawiają.

Najprzód radzi opatrzeć obórkę, która powinna być sucha, wietrzna, unikać atoli należy przewiewów i dla tego drzwi nie powinny być otwarte razem z oknami. Przeciągi stają się nieraz przyczyną gwałtownego zaziębienia u cieląt i rozlicznych chorób. Cielęta na rzeź powinny być karmione 6, czasami 8 tygodni, a mleko na 18° R. dostawać letnie. Z początku nie należy dawać nigdy mleka do sytości, nie więcéj nad 1 do 2 litrów jednorazowo; zanim żołądek cielęcia przywyknie do nowéj karmy, dolewa się połowa nieodtłuszczonego mleka, późniéj samo odtłuszczone. W ostatnich dwóch lub trzech tygodniach dodaje się do owego mleka odwaru z siemienia lnianego. Często się zdarza w pierwszych 10 dniach rozwolnienie u cieląt. Wtenczas trzeba, poznawszy chorobę po zapachu kwaśnym w obórce, przestać dawać mleko a przejść na polewkę z owsianéj lub żytniéj mąki, w któréj się dwa jaja rozbija za każdym razem. Okazało się także, skuteczném dawaniem odwaru z islandzkiego mchu. Zdarza się, że cielę wzbrania się pić niesmaczną sobie przyprawę, wtedy wlewa się mu ją wolno butelką w gardło. Gdy polepszenie widoczne, dolewa się coraz więcéj odtłuszczonego mleka do zupy, aż się znowu zupełnie przejdzie na samo mleko. Drugi raz już się choroba nie powtarza. Bardzo dobry skutek wywiera także magnezya, którą po łyżce 3 razy dziennie daje się w mleku. Uwaga i punktualność, oto główne warunki pomyślnego rezultatu. *(Ziem.)*

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 28 czerwca 1884 r.

Jak w zeszłym tak i w tym tygodniu mieliśmy bardzo zmienne powietrze, i jakkolwiek temperatura była cokolwiek cieplejszą, to stosunkowo do obecnéj pory roku takowa wieczorami a zwłaszcza nocami była dość chłodną. Na początku tygodnia padał deszcz, który na jare zboże i ziemniaki był bardzo pożądany. Wiatr zachodni i południowo-zachodni.

W Nowym-Yorku panowała na psz. zniżkowa tendencya. Ostateczna cena na psz. w miejscu była 0,99 dol., w tygodniu ubiegłym 1,00 dol.

Zapasy kontrolowane zmniejszyły się o 850,000 buszli i wynoszą obecnie 14,975,000.

Wywieziono z portów atlant. Ameryki do Europy:

Do Anglii	66,000 kw. psz. w tyg. ub.	50,000 kw.
Do Francyi	5,000 „ „ „ „	20,000 kw.
Do pozostałego kontyn.	25,000 „ „ „ „	25,000 kw.

W Anglii padał często deszcz, zresztą powietrze było piękne. Interes na psz. pozostał bez zmiany, i spodziewają się znacznych dowozów obcéj psz.

Na nadeszłe ładunki mimo zredukowanych żądań zupełnie brak kupujących, i z nadeszłych transportów 17 niesprzedanych.

Z londyńskiego targu donoszą w poniedziałek: Pszenica spokojnie i niezmiennie, nadeszłe ładunki przy znacznych dowozach ospale. Mąka również ospale i ceny niższe. We środę psz. spokojnie i ospale, nadeszłe transporta stale. Z obcéj psz. dowieziono 32,792 kwr. w tyg. ub. 56,412.

W Liwerpolu we środę: Czerwona psz. o 1 pen. tańsza, biała stale. Mąka bez handlu.

W Hull psz. ospale i spokojnie.

W Leith we środę wszystkie artykuły ospale, ceny na psz. niższe, mąka bezzmiennie.

We Francyi pszenica bez zmiany.

W Paryżu psz. i mąka również bez zmiany.

W Belgii ceny na psz. utrzymały się niezmiennie, lecz psz. bez handlu, żyto stałe.

W Hollandyi na psz. i żyto ceny niższe.

Nad Renem psz. prawie bez zmiany, na jesień tańsza, żyto cokolwiek ospaléj.

W Austro-Węgrzech ospała tendencya.

W Berlinie ceny były chwiejne; na psz. bez zmiany, natomiast żyto o 2—3 mrk. droższe.

Usposobienie na naszym targu było w tym tygodniu równie ospałe jak w zeszłym, i spodziewać się też nie można, by takowe w obec ciągle nadchodzących niekorzystnych wiadomości z zagranicy mogło się polepszyć. Dowozy były słabe, i skutkiem tego sprzedano po niezmiennych cenach tylko 530 ton.

W końcu płacono za 1000 K°.	fun. w. hol.	marek
Pszenicy krajowéj jaréj	123—129	163—160
„ czerwonéj nieco obciągniętéj	127	173
„ jasno-pstréj	122—124	177
„ wysoko-pstréj	125—127	181—183
„ pols. na tranzito jasno-kolor.	123	166
„ rossyjs. na tranz. czerwonéj i drobno-ziarnistéj	110	147
Żyta krajowego stęchłego za	120	148
„ polskiego na tranzito	120	137
„ lub oclonego	120	147
„ rossyjs. drobno-ziarnistego oclonego		146
Jęczmienia rossyjskiego na tranzito	108	132
„ pastewnego na tranzito		123
„ lub oclonego		133
Owsa rossyjs. przedniego		140
Łopuchy krajowéj		162
Gorczycy rossyjskiéj na tranzito		220
Rzepiku jarego rossyis. na tranzito		215

Za 10,000 litr. % okowity płacono 51 mr.

Ostatni kurs giełdy berlińskiéj: floreny austr. 167,60; ruble rossyjskie 205; kurs gdański 206.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 28 czerwca 1884 r.

W ubiegającym tygodniu mieliśmy chłodne powietrze, a deszcz dość często padał. Sprawozdania o stanie pól dotąd były pomyślne, choć skargi na rdzę się mnożą, Bardzo wiele ucierpiały skutkiem powodzi pola nad Wisłą położone. Wody świętojańskie zrządziwszy tyle nieszczęścia górą w Galicyi, Krakowskiém i Królestwie Polsk. zlały się z różnych rzeczułek i dopływów w jeden olbrzymi potok i wystąpiwszy z brzegów, zalały nadbrzeżne niziny, tocząc się w główném korycie z przerażającym spokojem daléj a daléj ku morzu. Trawy jeszcze nie ścięte, inne na pokosach lub w kopkach, zasiewy ozime i jare, ogrody warzywne i sady, wszystko to albo pod wodą albo w niéj. W wielu miejscach całe żniwo jest stracone. Od wczoraj rana woda zwolna opada, lecz straty wyrządzone są niepowetowane.

W handlu zbożowym stała panuje tendencya, a obroty więcéj były ożywione niż w ostatnich tygodniach. Zapotrzebowanie się zwiększa, a przy słabych dowozach i zapasy się zmniejszają. Kursa amerykańskie były zniżkowe, lecz nie wywierały wpływu na targi europejskie. Wywozy wynosiły 117,000 kwr. (+ 11,000 kwr. w stosunku do tygodnia zeszłego), koszta frachtu się nie zmieniły, a zapasy kontrolowane visible supply zmniejszyły się o 745,000 buszli pszenicy, czyli na 15,825,000 buszli, a wynoszą obecnie 4,750,000 buszli mniéj niż w równym czasie roku zeszłego. Ameryka więc z bardzo małym zapasem nową rozpocznie kampanią, co jeszcze przed miesiącem trudném było do przypuszczenia.

W Anglii mocne panowało usposobienie, targi przecięż bardzo były spokojne. Niemniéj pomyślne było usposobienie na targach francuzkich, gdzie dowozy nader były szczupłe. W Belgii przy ożywionéj chęci do kupna ceny dość dobrze się utrzymywały. Bardzo spokojne były targi holenderskie. Nad Renem ceny się wzmocniły, a sprzedający mało byli do ustępstw skłonni. Narzekają tamże na rdzę na życie. W Austryi i Węgrzech skargi na rdzę się mnożą, obroty się zwiększyły, a ceny się podniosły. Na placach północno-niemieckich targi więcéj niż dotąd były ożywione, a obroty były dość wielkie.

Na naszym placu dowozy bardzo były małe, a ceny przy zwiększonéj chęci do kupna były stalsze.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133 fun.	145—175 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126 „	165—170 „
krajowa zdrowa	126—131 „	170—180 „
jasna z wyrostem	120—126 „	170—175 „
zdrowa	128—133 „	180—185 „
Żyto transito	110—128 „	130—135 „
„ krajowe	115—122 „	135—145 „
„	123—128 „	145—148 „
Jęczmień rossyjski		120—150 „
„ krajowy		125—160 „
Owies rossyjski		120—142 „
„ krajowy		140—150 „
Groch na paszę		135—145 „
„ kuchenny		150—175 „
„ Victoria		170—200 „
Rzepiku zimowego		225—235 „
Rzepaku		235—245 „
Łubinu niebieskiego		50— 80 „
„ żółtego		50— 85 „
Rydz (lnica)		— — „
Kuch rzepakowy		120—126 „
Kuch lniany		136—140 „
Otręby pszenne		80— 90 „
Otręby żytnie		100—110 „
Koniczyny czerwonéj za centnar		30— 50 „
„ białéj „		40— 60 „

W Hamburgu na okowitę spokojne panowało usposobienie. Płacono za okowitę kartoflarą·

		co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	przy kursie 205
loco bez beczki	36¼		0,96
wbeczkach kontrak. loco	41		1,18
na czerwiec	40¾		1,17
na czerwiec-lipiec	40¾		1,17
na lipiec-sierpień	41½		1,20
na sierpień-wrzesień	42¼		1,23
na wrzesień·paździer.	42¼		1,23

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	205.00	Mrk.
Pszenica czerwiec-lipiec	173.75	„
wrzesień-październik	177.75	„
New-York	98.¼	„
Żyto loco	153.00	„
czerwiec	153.20	„
lipiec-sierpień	152.50	„
wrzesień-październik	151.50	„
Olej rzepakowy, czerwiec	54.60	„
wrzesień-październik	53.90	„
Okowita loco	51.80	„
czerwiec-lipiec	51.60	„
sierpień-wrzesień	51.90	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 21 Іюня (3 Іюля) 1884.